Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 15-go kwietnia 1934 r. Nr. 8.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zl.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 5. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,996.

Awanse?!

Po przeprowadzeniu nowej ustawy uposażeniowej i po przeszeregowaniu, wobec alarmu podniesionego przez prasę zawodową, a także i codzienną, doszły czynniki decydujące do przekonania, że jednak należy coś zrobić, i zapowiedziały „awanse".

Początkowo miały te „awanse" nastąpić w dniu 1-go kwietnia. Obecnie mówi się już o przesunięciu tego terminu na maj. Nawet Ministerstwo W. R. i O. P., które pierwotnie obstawało przy dacie 1-go stycznia 1935 r., obecnie zapowiedziało delegacji nauczycielstwa, że „zamierza w kwietniu i maju dokonać raz jeszcze indywidualnego przeszeregowania, w celu poprawienia bytu pewnej liczbie nauczycieli".

Zaznaczyć tutaj należy z naciskiem, że nauczycielstwo wyszło, jak się obecnie pokazuje, na nowej ustawie jak najgorzej, gdyż nauczyciel początkujący otrzymuje niższe pobory, niż kapral, kierownik szkoły, który kształci młode pokolenia, otrzymuje 5 zł. **miesięcznie** za kierownictwo, a sierżant otrzymuje aż 20 zł. Czyli sierżant jest **cztery razy więcej wart** od kierownika szkoły!

Nauczyciel zaś gimnazjalny, poza przeszeregowaniem wstecz, mimo awansu automatycznego, znalazł się nietylko w grupie niższej, ale nadto dodano mu jeszcze parę godzin. Nawet nauczyciel starszy, który za czasów zaborczych uczył 18 godzin tygodniowo, obecnie będzie uczył godzin 23!

W podobnem położeniu znaleźli się także i inni pracownicy, zwłaszcza wobec przeszeregowania, które dokonane zostało tak gwałtownie i tak chaotycznie, że ściśle biorąc, referenci i przełożeni, którzy tego przeszeregowania dokonali, powinni mieć wytoczone śledztwo dyscyplinarne, na tle zbyt jaskrawych krzywd.

Plastrem kojącym ma być rewizja przeszeregowania, względnie szumnie zapowiedziane — „awanse".

My awanse rozumiemy w ten sposób, że jest to ustawowe przesunięcie pracownika do wyższej grupy, wraz z odpowiednią poprawą bytu materjalnego.

Jeżeli jednak pracownika się najpierw **„zdegradowało", a następnie przywróciło do utraconej grupy,** to my tego **awansem** nigdy nazwać nie możemy, bo w naszem przekonaniu jest to tylko **naprawieniem wyrządzonej krzywdy,** która w unormowanych warunkach nigdy nie powinna mieć miejsca.

Sumienie i obowiązek obywatelski każe nam powiedzieć głośno i wyraźnie, że ostatnie przeszeregowanie dokonało formalnego pogromu, tak moralnego, jak i materjalnego w świecie pracowników państwowych, z którego nawet owe zapowiedziane „awanse" nie prędko ich dźwigną.

Nie odnosi się to bynajmniej do tych uprzywilejowanych, którzy z krzywdą najbiedniejszych już naprawdę **zaawansowali** przed nowemi, dopiero zapowiedzianemi „awansami"!

W odpowiedzi

JWP. Dr Stanisławowi Koncewskiemu.

W odpowiedzi na nasze publiczne wezwanie do dyskusji otrzymaliśmy od WPana list z dnia 8 kwietnia b. r., lecz niestety list ten, chociaż bardzo obfity w treść, **nie zawiera odpowiedzi na nasze zarzuty.**

Pisząc o Kongresie, wyraziliśmy to co czuł i myślał cały świat urzędniczy, dotknięty boleśnie nowem uposażeniem, mianowicie **uczyniliśmy zarzut, że w czasie Kongresu ani referent p. Stypiński, ani rezolucje, nie wspomniały ani słowem o uchyleniu nowej ustawy uposażeniowej...**

Zdaniem naszem, obowiązkiem Kongresu, skoro został z tej specjalnie sprawie zwołany, było wypowiedzieć się jasno **za uchyleniem** ustawy.

Stwierdzamy zaś jeszcze z całą stanowczością, że **ani w referacie, ani w rezolucjach nie wspomniano ani słowem o uchyleniu ustawy** — i głucho jest o tem w pańskim liście.

I tu leży źródło naszego uzasadnionego rozgoryczenia, na które żadne listy panów nic nie poradzą.

Tak jak my, sądzi cały ogół pokrzywdzony, z wyjątkiem uprzywilejowanych. My bronimy pokrzywdzonych, to jest nasza legitymacja do krytyki. Wam zaś, autorom listu, wystosowanego do naszej **niezależnej Redakcji,** która skrytykowała Kongres, odpowiemy krótko i węzłowato. Podajcie się do dymisji, ustąpcie miejsca innym, boście wasz obowiązek źle spełnili. Tego domaga się od Was cały ogół pokrzywdzonego świata pracy. Ustąpcie sami przedtem, niż ogół tego od Was zażąda.

Kr.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty!

Twórzcie „Koła Przyjaciół Jedności", dla propagandy Jedności, zjednywania prenumeratorów i zbierania na fundusz prasowy!

Do Pracowników państwowych czynnych i emerytowanych!

Ankieta.

Ostatnie przeszeregowanie, połączone z obniżeniem poborów o 7 proc. (?), jakoteż degradacja o jedną grupę wstecz, nie może zejść z porządku dziennego. Jesteśmy przekonani, że nowy ten twór nie wytrzyma próby życia, które jest silniejsze ponad wszystko.

Pragnąc wykazać konieczność wprowadzenia kardynalnych zmian w nowej ustawie, zwracamy się do całego ogółu pracowników państwowych, by podali nam warunki swego i swoich rodzin życia.

Można pisać i anonimowo, bo dziś są takie czasy, że ludzie boją się nieraz własnego cienia. Wolelibyśmy jednak mieć odpowiedzi podpisane. Za dyskrecję ręczymy!

Zebrany materjał zamierzamy opracować i przesłać Centralnej Radzie pracowniczej, Prezydjum Rady ministrów, Ministerstwu Skarbu, oraz ciałom ustawodawczym.

Poszczególne dane, bez podania miejscowości i nazwisk będziemy ogłaszali w „Jedności".

Prosimy przesyłać odpowiedzi, na następujące pytania.

1) Jakie są pobory miesięczne?

2) Ile wynosi czynsz za mieszkanie?

3) Jak się przedstawia sprawa a) odżywiania, b) ubrania.

4) Jak i w których szkołach kształcą się dzieci?

5) Jaki jest ich stan zdrowotny?

6) Ile pochłaniają wydatki szkolne?

7) Ile wynosi budżet dzienny na utrzymanie rodziny? (tu należy podać ilość członków rodziny).

8) Jakie są warunki pracy w biurach, szkołach i t. d., oraz ile godzin pracy zajmuje czas służby.

Obok tych pytań należy opisać wszystko, co wiąże się z codziennem życiem pracownika, po wejściu w życie nowej ustawy.

Odpowiedzi należy przesyłać pod adresem: Redakcja Jedności, Kraków, św. Filipa 6, III. p.

Twórzmy „Koła Przyjaciół Jedności".

W ostatnich czasach zainteresowali się naszem pismem bardzo serdecznie i nadwyraz życzliwie nasi Koledzy ze Śląska. Po bardzo miłych dla nas wyrazach uznania i życzeniach, przesłanych z okazji naszego dziesięciolecia, otrzymaliśmy znowu list z piękną inicjatywą, którą bardzo chętnie podejmujemy, wierząc, że wyda ona **doskonałe** rezultaty.

Oto treść listu.

Szanowna Redakcjo!

Widząc, że „Jedność" broni naszych najżywotniejszych interesów z odwagą, zasługującą na **najwyższe** uznanie, pragnę zainicjować rzecz, **która** powinna być przez ogół nie tylko zrozumianą, ale i bardzo energicznie popartą. Sądzę, **że** powinniśmy mieć pismo, nietylko doskonale **redagowane**, ale tak rozpowszechnione, by nie było ani jednego biura, gdzieby nie miało swoich czytelników. Jest u nas w Polsce tylu, że gdybyśmy przynajmniej co czwarty z nas zaprenumerowali „Jedność" byłoby to największe pismo w Polsce.

Do tego powinniśmy dążyć wytrwale. **Proponuję by tworzyć wszędzie w każdem biurze „Koło Przyjaciół „Jedności", których obowiązkiem byłoby zjednywanie nowych prenumeratorów, oraz zbieranie pewnych kwot, choćby najdrobniejszych, na fundusz prasowy.** Odmówienie sobie choćby jednego papierosa dziennie, przy ogólnej ofiarności, może stworzyć silne podwaliny pisma, którego potrzebę odczuwamy dziś bardziej, aniżeli w latach poprzednich.

Proponuję dać stałe ogłoszenie, wzywające do tworzenia „Kół Przyjaciół „Jedności".

By dać dobry przykład ofiaruję 5 zł. na fundusz prasowy, wzywając Kolegów, by poszli za moim przykładem. Jeśli chcemy by nas ceniono i szanowano, musimy mieć poważny organ prasowy, odpowiadający naszej godności i liczebności.

W przekonaniu, że sprawa przemawia sama za sobą, załączam szczere wyrazy uznania i poważania dla Szanownej Redakcji

Stanisław R-ski.

W Katowicach, 10 kwietnia 1934.

Nasi Przyjaciele!

Z okazji naszego dziesięciolecia napływają do nas miłe listy i życzenia. Z Katowic jeden z Kolegów poruszył myśl zakładania „Kół Przyjaciół „Jedności".

Wpłynęły również pewne kwoty na „fundusz prasowy". Wszystkim tym składamy naszą serdeczną podziękę i staropolskie „Bóg zapłać".

Jeden z naszych wieloletnich przyjaciół i współpracowników p. J. Górka nadesłał swe życzenia w formie wiersza, który poniżej cytujemy:

Na dziesięciolecie Jedności.

Upłynęło dziesięciolecie,
Jak się ukazała w świecie
Jedność, pismo urzędnicze,
Której celo zasadnicze
Były: Bronić urzędników
I publicznych pracowników,
Emerytów, a zarazem
Wdów i sierót, — wszystkich razem
Zawsze wszędzie brać w obronę, —
O ich prawa zagrożone
Aż do skutku walkę toczyć
I z tej drogi już nie zboczyć. —

Z tą dewizą na swem czele
Do pracy się wzięła śmiele
Oczekując z niej wyników
Dla tych Państwa pracowników. —

Nasuwa się więc pytanie,
Jak spełniła to zadanie
Nasza Jedność w owym czasie?
To określić w słowach da się:
Mężnie, dzielnie i otwarcie
Domagała się wciąż uparcie,
By nam możność życia dano,
Prawa nasze szanowano
Mając zawsze to na względzie,
Że i w Państwie lepiej będzie,
Jeśli jego podwaliny
Będą miały lepsze miny.

Poruszała wszystkie sprawy
Zawsze śmiało, bez obawy,
Wytykała błędy, wady,
A dawała zdrowe rady.
Jak się rządzić nienagannie,
Wołała też bezustannie,
By się nasza brać łączyła,
Bo w Jedności leży siła.

O Jedności twierdzę śmiele,
Że zdziałała ona wiele
Urzędniczej służąc rzeszy.
Toć z życzeniem do niej spieszy
Każdy pracownik publiczny
I choć w sposób symboliczny
Składa dzisiaj jej życzenia
Najlepszego powodzenia.

Ja też życzę tej Jedności,
Aby teraz i w przyszłości
Prześwietnie się rozwijała,
By odbiorców dużo miała,
A niech wszyscy jej dłużnicy
Dług jej spłacą bez różnicy.
Bo nas bronić będzie w stanie,
Gdy na silnych nogach stanie
I nie będzie mieć trudności.
Wreszcie wzywam urzędników
I tych, których Jedność broni,
Niech dziś każdy wspomni o niej,
O jej pracy i staraniu
A w rzetelnem jej uznaniu
Niechaj datek choć groszowy
Złoży na fundusz prasowy.
Ja w szeregu również staję
I pięć złotych pierwszy daję.

J. Górka.

Na fundusz prasowy złożyli:

Stanisław R-ski zł. 5; Dr. Henryk Matus, Kraków zł. 5.—; Górka Jan, Kraków zł. 5.—; Zembaty Ignacy, Oświęcim zł. 1.—; Gąrbicz Stanisław, Przemyśl zł. 0.50; Wicherek Józef, Niepołomice zł. 2.50; Karpiński Eugenjusz, Kraków zł. 0.50; Koło miejscowe Pol. Związku Emer. Kolejowych, w Jaśle zł. 1.20; Mikulski Władysław, Kraków zł. 0.50; Kiszelka Emil, Tarnopol zł. 1.10; Żytomirski Bronisław, Lwów zł. 3.—; Trzaskowska Jadwiga, Zakopane zł. 3.—; Szczurowski Stanisław, Kraków zł. 1.—; Krępa Stanisław, Oświęcim zł. 0.50; Zembaty Ignacy, Oświęcim zł. 1.70.

Wyjątkowe nabycie praw emerytalnych.

Wedle obowiązujących przepisów ustawy emerytalnej, (art. 9), prawo do uposażenia emerytalnego nabywa zasadniczo funkcjonarjusz państwowy, mianowany na stałe, lub zawodowy wojskowy, po nieprzerwanej conajmniej 15-letniej służbie cywilnej lub wojskowej względnie po łącznym nieprzerwanym conajmniej 15 lat trwającym okresie państwowej służby cywilnej i wojskowej, przechodzi w stan spoczynku, z powodów przewidzianych w ustawie emerytalnej lub we właściwych przepisach o stosunkach służbowych, albo zostaje zwolniony bez utraty praw nabytych.

Od tej zasady zachodzą **dwa następujące wyjątki** wprowadzone w art. 8. noweli emerytalnej z r. 1932 poz. 239 Dz. U.:

1) W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym, którzy w dniu wejścia w życie wspomnianej noweli emerytalnej pozostawali w służbie państwowej i posiadali conajmniej 10 lat służby i pracy zawodowej, zaliczalnych z samego prawa do wysługi emerytalnej, wrazie rozwiązania z nimi stosunku służbowego przed osiągnięciem 15-letniej wysługi emerytalnej, **może być przyznane uposażenie emerytalne,** a to w trybie uchwały Rady Ministrów, na wniosek właściwej władzy naczelnej za zgodą ministra skarbu.

2) Funkcjonarjusz państwowy wojskowy **ma prawo otrzymać zaopatrzenie emerytalne,** jeżeli zachodzą łącznie następujące wymogi:

a) ukończył 60 lat życia.

b) w dniu wejścia w życie wspomnianej noweli pozostawał w służbie państwowej.

c) w dniu wejścia w życie wspomnianej noweli posiadał conajmniej 10 lat służby, względnie służby i pracy zawodowej zaliczalnych z samego prawa do wysługi emerytalnej.

d) został z nim rozwiązany stosunek służbowy przed osiągnięciem przez niego 15-letniej wysługi emerytalnej.

e) nie uzyskał z tytułu swej późniejszej służby lub pracy pełnionej po rozwiązaniu z nim stosunku służbowego, jakiegokolwiek innego zaopatrzenia.

f) za tego funkcjonarjusza państwowego względnie zawodowego wojskowego nie przekazano ze Skarbu Państwa składki ubezpieczeniowe, czyli opłaty emerytalne opłacane przez niego.

Różnica między wypadkami wymienionymi pod 1 a pod 2. polega w tem, że w wypadku pod 1. przyznanie wsparcia emerytalnego jest zależne od **swobodnego uznania władz** i dlatego w razie odmowy nie przysługuje danej osobie dochodzenie roszczeń przed N. Trybunałem Adm. i może ona conajwyżej odczekać 60 lat życia i dopiero wtedy złożyć prośbę o przyznanie zaopatrzenia emerytalnego: Natomiast w wypadku pod 2. jeśli ziściły się wymienione wymogi, dana osoba **musi otrzymać zaopatrzenie emerytalne.**

Dr. A. J.

Barany, Hieny, Szakale.

W czasopiśmie krakowskiem „Z. N. P." (luty, 1934), organie sanacyjnego nauczycielstwa, pojawił się znamienny artykuł p. sen Sieńki (BB.) przeciw władzom „Zw. Nauczycielstwa Polskiego", a to w związku z przeszeregowaniem i całą polityką tych władz. Poniżej cytujemy z niego parę ustępów. Artykuł ma tytuł: „Głos barani":

„Dziwny zwyczaj — pisze p. Sieńko — zapanował w naszej Rzeszy Nauczycielskiej, że kiedy nas **zarzynają,** poczynamy na wszystkie głosy płakać i lamentować. Niestety, ani krzyk, ani protest już wiele nie pomaga, a co najwyżej może **przedłużyć agonję . . .** Idziemy za Baranim Głosem, jak stado owiec, poddając się szybko tragizmowi chwili i oczekując ratunku z tej strony, z której nigdy nadejść nie może. . . Różne hieny i szakale . . . wywabiają nas baranim głosem na **manowce,** by tem łatwiej zniszczyć . . .

Czekamy hasła, a nie baraniego głosu".

Postawiony naprówni z baranami zarząd główny chciał wyciągnąć wobec p. Sieńki konsekwencje, ale p. Sieńko mu to uniemożliwił, występując ze Związku.

I znowu akt łaski!

Na zebraniu miesięcznem Stow. emerytów na województwo pomorskie w dniu 3 bm. wygłosił prezes p. Żelazny sprawozdanie z walnego zjazdu zarządu głównego w Warszawie w marcu b. r. Na Zjeździe tym omawiano dokonane już od 1-go kwietnia **potrącenie dodatku mieszkaniowego.** Specjalne delegacje starały się o audjencje u prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu lecz nadaremnie. Dopiero u prezesa Klubu parlamentarnego B. B. W. R. udało się uzyskać posłuchanie. Na ich żale i postulaty emerytów odpowiedział on:

— Jeśli upadł dodatek mieszkaniowy dla urzędników czynnych, musi on również upaść dla emerytów. Jeśli rząd chce emerytom dać wzamian za dodatek mieszkaniowy dodatek 10-procentowy — to emeryci powinni być rządowi za to wdzięczni.

A więc emeryci! Przymierajcie głodem i dziękujcie!!

O jednem p. Prezes Klubu Parl. B. B. W. R. zapomniał, lub nie chciał pamiętać, a mianowicie o tem, że pobory pracowników czynnych ustanowiono na tej zasadzie, iż ilość punktów danej grupy szczebla b. powiększono o dodatek regulacyjny i dodatek za żonę a do tego **dodano dodatek mieszkaniowy.**

W nowych uposażeniach jest więc zawarty dodatek mieszkaniowy.

Czy o tym fakcie żaden z członków delegacji nie pamiętał lub nie wiedział? O. Z.

Dziwolągi emerytalne.

Dzień 4 kwietnia był dla emerytów państwowych, wdów i sierót dniem płaczu i zgrzytania zębów. Wypłacono bowiem w tym dniu opóźnione i tak dziwacznie zniekształcone pobory emerytalne, że nikt absolutnie nie jest w stanie zrozumieć, na czem opiera się ta arytmetyka.

Przedewszystkiem owo opóźnienie o całe dwa dni wypłaty poborów to przecież klęska dla tych, co niemają żadnego zapasu pieniężnego dla przeżycia choćby jednego nadliczbowego dnia. Nie uważano nawet za stosowne uprzedzić emerytów jakimś komunikatem ogłoszonym w prasie, że wypłata poborów nastąpi dopiero 4 kwietnia. Łatwo więc pojąć, w jakiem zdenerwowaniu spędzili interesowani, pierwszy poświąteczny dzień 3 kwietnia, gdy listonosz się nie jawił. Któż bowiem mógł zapewnić, że zjawi się on na drugi dzień?

Gdy jednak się nareszcie zjawił, nikt swych poborów nie poznał. Były bowiem tak „przeszeregowane" czy „scalone", że nikt się w tem rozeznać nie mógł i nikomu uczyniony poprzednio najdokładniej rachunek się nie zgodził. Jedni dostali więcej niż sobie obrachowali, inni zaś, a tych oczywiście była lwia większość, znacznie mniej. Do poborów dołączono tym razem jakieś „obliczenie", które jednakże nie stanowi pewnej podstawy obliczeniowej, ile że zamieszczony jest przy niem dodatek: „aż do odwołania". Cóż więc ma oznaczać owe prowizorjum, na jakich rachunkowych elementach się opiera i z jakich powodów może być „odwołane?" Wszak wysokość poborów jest oparta na normach ustawowych, których, niemożna dowolnie zmieniać, odwoływać i przeinaczać. Gdzież są tedy prawne podstawy dla tego pełnego tajemnic „obliczenia" i gdzie szukać wyjaśnień, skoro władza asygnująca, tj. Izba Skarbowa ma siedzibę we Lwowie a na piśmenne zapytania zapewne nie da odpowiedzi, choćby dlatego, że będzie takiemi zapytaniami i reklamacjami zasypana powyżej uszu?

Ale co najważniejsze, dlaczego pomiędzy różnemi kategorjami emerytów uczyniono wielkie różnice, krzywdzące najdotkliwiej bardziej potrzebujących a najmniej takich, co ostatecznie mogliby wytrzymać i większe stosunkowo obniżki. Ukrócono bowiem najdotkliwiej „rodzinnych", zmuszonych do posiadania większych mieszkań, natomiast „samotnym" odjęto stosunkowo nieznaczne kwoty. Wszak zarządzenie tego rodzaju wykracza przeciw najelementarniejszym pojęciom społecznym i gospodarczym i niemożę w żaden sposób znaleźć usprawiedliwienia w zasadzie równego traktowania wszystkich czy może w zasadzie technicznego uproszczenia obliczeń. Jestto raczej dziwoląg, na którego wytłumaczenie niemożnaby znaleźć żadnej racjonalnej argumentacji.

To „uproszczenie" naszem zdaniem zawikła dotychczasowy skomplikowany system obliczeń jeszcze bardziej. Wywoła bowiem tyle reklamacyj, zażaleń skarg i zapytań, że należałoby chyba trzykrotnie pomnożyć siły urzędnicze w Wydziałach emerytalnych Izb Skarbowych, by załatwieniom tym dać radę.

Nowy cios, jaki spotkał emerytów przez odjęcie dodatku mieszkaniowego czyli obniżkę, dosięgającą przy wyższych kategorjach 15% poborów, jest tem przykrzejszy do przeżycia, że nastąpił — wbrew oficjalnym przyrzeczeniom, w toku spłacania rat pożyczki narodowej, którą emeryci subskrybowali z prawdziwie ochoczą ofiarnością. Wszak w ten sposób, jak to uczyniono w dniu 4 kwietnia, nie można „premiować" tego zbiorowego objawu lojalności i patrjotyzmu, jaki okazali z budującym dla innych o wiele zasobniejszych sfer przykładem ci najbiedniejsi z biednych obywateli, bezbronni emeryci i wdowy. la.

Komunikat.

Centralny Związek Państw. i Sam. Urzędników III kat. we Lwowie oraz Stowarzyszenie „Spójnia" w Krakowie wniosły do Naczelnych Władz w Warszawie **memorjał** następującej treści:

L. 98/33/34.

Lwów—Kraków, dnia 24 marca 1934.

Nowa ustawa uposażeniowa, która nietylko, że mocą swoją wymierzyła bardzo bolesny cios urzędnikom III kategorji pod względem materjalnym, spychając bezlitośnie te tysięczne rzesze na dno nędzy, redukując im już i tak kilkakrotnie obniżone pobory służbowe, to jeszcze jakby dla zamanifestowania przed całem społeczeństwem o wartości tej kategorji urzędników obdarzyła ich nowa ta ustawa nowymi tytułami o tak dalece skromnem wyrażeniu, jakgdyby oni za swoją pracę na inne tytuły już nie zasługiwali albo też nadanie im estetyczniejszych tytułów mogłoby obciążyć budżet Skarbu Państwa.

Nowymi tytułami, jak „pomocnik kancelaryjny, administracyjny, rachunkowy i techniczny", urzędnicy III kategorji zostali bardzo dotknięci moralnie, ponieważ pozbawiły one ich poprzednich tytułów, które jednak ze względu na wysługę lat, aplikacje i stanowiska w służbie, ujawniały pewne orjentacyjne różnice między młodszymi a starszymi w służbie i między mniej a lepiej uzdolnionymi w służbie państwowej.

Tak pospolicie dziś brzmiący tytuł „pomocnika" dla urzędników III kategorji, bezwarunkowo zdyskwalifikował starszego urzędnika z tej kategorji, czyniąc go w pojęciu intelektualnem nietylko, że równowartościowym wobec ustawy z nowo przyjętą siłą pomocniczą ze względu na ten sam tytuł, ale także w zrozumieniu logicznie myślących osób analogicznie staje się równym niższemu funkcjonarjuszowi.

Obecna więc prezencja urzędników III kategorji dzięki nadanym tytułom „pomocnika" doszła dosłownie do zenitu utraty posiadanego poważania tak wobec niższych funkcjonarjuszów, interesantów jak i społeczeństwa.

Wysokie Ministerstwo!

Jeśli się przeprowadzi dokładną i rzeczową analizę pracy tej kategorji urzędników, to dojdzie się do takiej sentencji, że ci pracownicy zasługują w zupełności na inne tytuły niż na poniżający tytuł „pomocnika".

Czy urzędnicy III kategorji, prowadzący kancelarję główną protokołu i ekspedyte we władzach I lub II instancji nie prowadzą je samoistnie, a gdy w rzeczywistości tak jest, to komu mają być pomocnikami nie mając nad sobą kierownika i będąc osobiście za ten dział odpowiedzialnymi?

Czy urzędnicy III kategorji, zajęci w urzędach skarbowych przy wymiarze podatków bezpośrednich, sporządzający referaty z zakresu administracyjnego, nie zasługują na inny tytuł, jak tylko na tytuł „pomocnika?"

Czy urzędnicy III kategorji, będący kierownikami działów egzekucyjnych, za które są osobiście odpowiedzialni, załatwiający ciężkie nieraz sprawy referendarskie nie zasługują na inny tytuł, lecz na tytuł „pomocnika?"

Czy urzędnicy III kategorji, którzy są kierownikami działu rachunkowego i kasowego, załatwiający osobiście wszelkie sprawy referendarskie z zakresu rachunkowo-kasowego nie zasługują na inny tytuł, lecz na tytuł „pomocnika?"

Czy urzędnicy III kategorji, prowadzący likwidaturę podatków nie zasługują jako urzędnicy rachunkowi na inny tytuł, jak tytuł „pomocnika?"

Czy urzędnicy III kategorji, zatrudnieni przy władzach politycznych, szkolnych i technicznych, którzy prowadzą działy referendarskie i kierownicze nie zasługują na inny tytuł, jak tylko na tytuł „pomocników?"

Czy urzędnicy III kategorji, będący na stanowiskach kierowniczych, którzy swojemi zdolnościami według uznania władz odpowiadają w zupełności temu stanowisku, a mając pod swojem kierownictwem personal, rekrutujący się dzisiaj przeważnie z ludzi z średniem i wyższem wykształceniem, powinni nosić tytuł „pomocnika?"

Wobec zapodanych wyżej faktów w skromnych tylko zarysach dowodowych, Zjednoczone Zarządy tej kategorji urzędników zmuszone są pod naciskiem swoich członków, dotkliwie pokrzywdzonych przez nową ustawę pod względem nietylko materjalnym ale również moralnym, wnieść tą drogą niniejszą petycję do Najwyższych Władz Przełożonych prosząc usilnie

Wysokie Ministerstwo

raczy rozpatrzyć niniejszy memorjał w formie gorącej prośby całej rzeszy pokrzywdzonych urzędników III kategorji, a przychylając się do naszej prośby w imię sprawiedliwości, zechce wyjednać u Wysokiego Rządu naprawę wyrządzonej przez ustawę krzywdy, zmieniając obecne tytuły i ustanowienia takiej tabeli stanowisk, na jaką urzędnicy ci swoją gorliwą pracą, fachowem uzdolnieniem i stanowiskiem w służbie państwowej polskiej w całej pełni zasłużyli.

Wobec wyżej naprowadzonych okoliczności pozwalamy sobie zaproponować zmianę tytułów w tabeli stanowisk urzędników III kategorji w następujący sposób:

grupa XII = praktykant (kancelaryjny, administracyjny, rachunkowy, techniczny),
„ XI = kancelista,
„ X = rejestrator,
„ IX = sekretarz,
„ VIII = sekretarz,
„ VII = starszy sekretarz.

Za Centralny Związek Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III Kategorji Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

Sekretarz: (Marja Jabłońska) Prezes: (Józef Jaroński).

Za Stowarzyszenie Urzędników Kancelaryjnych Skarbowych i Politycznych dla Małopolski i Śląska „Spójnia" w Krakowie

Sekretarz: (Antoni Wałęga), Prezes: (Ludwik Janowski).

Z okazji zniesienia dodatku mieszkaniowego emerytom.

zwróciło się grono emerytowanych nauczycieli do Sekcji emerytów przy Ognisku Nauczycielskim w Krakowie z następującem pismem:

W dniu 2. kwietnia 1934 otrzymali emeryci ukrócone zaopatrzenia emerytalne, bez żadnego poprzedniego zawiadomienia. Najwięcej utracili żonaci, zamieszkali w większych miastach, n. p. w Krakowie, gdzie mieszkania są najdroższe. Ze względu na to, że emeryci, wdowy i sieroty nie nadają się do ratowania finansowej sytuacji Państwa, gdyż z powodu bardzo dla nich znacznych a ustawicznych obniżek zaopatrzeń, już obecnie grozi im głód i nędza, przeto prosimy Zarząd Sekcji emerytów o ułożenie **protestu do Ministerstwa Skarbu** przeciw obniżce dodatku mieszkaniowego i nadmiernym obniżkom zaopatrzeń, oraz wezwanie nas do podpisu tego protestu.

Umotywowanie: Na mocy dekretu Pana Prezydenta obowiązującego od dnia 1 lutego 1934 znowelizowano ustawę emerytalną:

Emeryci dotychczasowi i pracownicy, którzy zostali spensjonowani przed 1 lutym 1934 **zachowują dotychczasowy wymiar zaopatrzeń.**

Podpisy.

Z chwili.

NOWA NASZA INSTANCJA.

Nieraz przychodzą na człowieka chwile zwątpienia, w których myśli układają się w ten mniej więcej sposób: „czy warto walczyć, czy warto organizować jakąkolwiek obronę przed krzywdą, przed poniżeniem, przed ukracaniem najnaturalniejszych społecznych praw, skoro te środki samoobrony zawodzą i nie zdają się na nic. Sfery decydujące nigdy się z niemi nie liczą, nie czytają memorjałów, nie przyjmują delegacyj, przechodzą nad objawami protestów czy zbiorowych petycyj do dziennego porządku. W parlamencie, w społeczeństwie zorganizowanem i stojącem poza organizacjami niemamy również poparcia. Obojętność a nawet, jak dowodzą niektóre głosy prasy codziennej, usposobienie wprost nam niechętne. Gdzież więc mamy się udać z naszymi żalami? Niema dokąd! Nie mamy przyjaciół, brak nam orędowników stojących poza nami a nam w sposób szczerze życzliwy oddanych. Cóż tedy mamy czynić, jeśli wyczerpawszy własne środki obronne zaczniemy się oglądać wokoło za pomocą z czyjejś innej strony?

Podczas ponurych rekolekcyj, jakie mnie nawiedziły pewnego marcowego poranka rzucam okiem na jeden z niedawnych numerów I. K. C. i odczytuję tytuł fejletonu Zygmunta Nowakowskiego: „Ilorazy urzędnicze". Cóżby miał oznaczać tak niezwykły tytuł? Czyżby sprawa urzędnicza zabłądziła aż do fejletonu Kurjerka, czyżby była aż tak ciekawa, że nasunęła się pod pióro fejletoniście niedzielnemu I. K. C. dyrektorowi Nowakowskiemu, który bierze ją, jak wiele innych aktualnych tematów, do swej „Geografji serdecznej" czy do „Księgi zażaleń". Ale czy to będzie dla nas przychylne, czy też może czemś niepochlebnem, jednym z tych docinków, pod naszym adresem, z jakimi nieraz spotykamy się w prasie, używającej sobie zdrowo na różnych mankamentach naszej „biurokracji"?

Czytam więc „Ilorazy urzędnicze" z rosnącem zaciekawieniem i doznaję przemiłej niespodzianki. Oto jakby wyjęte nam z ust słowa i zdania, oto głos przemawiający z boku o naszych sprawach i naszych boleściach, adresowany do owych górnych sfer decydujących o tem naszem biednem i pełnem troski życiu, głos człowieka bezstronnego i niby obojętnego a przecież tak przejętego nasuwającym się mu tematem, którego nikt z nas mu nie poddał, który — jak mówi — przestudjował on sam z rozmaitych: „Głosów Kolejowców", „Pracowników miejskich" i „Biuletynu Urzędniczego" i „wielu, wielu innych organów, jakich istnienia nie przeczuwałem nawet". Tak on pisze i o tem mówi swym własnym bynajmniej nie „memorjałowym" językiem, o naszych sprawach.

A pisze — że przypomnę tym, którzy może już zapomnieli treść tego marcowego fejletonu — w ten sposób: „O ile ustawa scaleniowa rozbiła atomy urzędnicze na ułamki,, o tyle reforma uposażeń przeszeregowuje te ułamki. Oczy można stracić na tem. Cóż za piekielna robota!"

Oto bowiem ustawa ta wytwarza „fantastyczną rozpiętość" płac pracowników państwowych wyrażającą się w cyfrach 3.225 zł. — 115 zł. miesięcznie, a ściślej (mowa o gajowych państwowych) 83 zł. 75 gr. „Czy można, Panowie Ministrowie, za 83 zł. miesięcznie wyżywić i ubrać siebie i rodzinę?"

Zapewne, że nie pomyśleli o tem ci, którzy wyznają ową dziwną logikę arytmetyki przeszeregowania, logikę, która według słów „Konduktora", każe odjąć tym co zarabiają 100 zł. aż 7 zł., zaś tym co mają 1000, dodać jeszcze tylko 400!

Taką jest owa niepojęta arytmetyka urzędniczych ilorazów, według której układa się żywoty „przeszeregowanych". A jak wygląda to życie, oglądane przez pryzmat człowieka, który — jak wyznaje — zazdrościł dotąd urzędnikom spokoju, uregulowania trybu życia, pewności absolutnej na stare lata — wogóle tego wszystkiego, co według dotychczasowej logiki życia zastępowało urzędnikom ów mankament niskich płac i było zawsze brane w rachubę przy wyborze zawodu. Skromne ale pewne i ustalone życie. To było dewizą dla tych wielu, którzy rozstając się nieraz po ciężkiej walce ze sobą z ulubionemi marzeniami o innych drogach życiowych, zaciągali się w szeregi urzędnicze. Jakże wygląda dziś to rzekomo uregulowane życie?

„Ich życie jest piekłem" — tak mówi p. Nowakowski. — I to piekłem źle zorganizowanem. Ci ludzie nie wiedzą dnia ani godziny"... „Każdy z nich jest jakimś królikiem doświadczalnym, na którym stosuje się wszelkie próbki ustaw puszczonych na chybił — trafił. Ta wiwisekcja odbywa się bez znieczulenia, na żywo".

Trudno mi wyrywać więcej cytat z tego świetnego fejletonu, niewiem bowiem, czy nie wziąłby mi tego za złe szanowny jego autor, skoro nie uzyskałem prawa przedruku, a tem mniej prawa sparafrazowania jego pracy. Radzę więc tym, którzy pominęli go może w czytaniu lub nie przeczytali uważnie, wydobyć odnośny numer I. K. C., a w lekturze tej znajdą prawdziwą satysfakcję, doznają mianowicie takiego uczucia, jakgdyby ktoś za nich wypowiedział głośno to, do czego sami nie mieli odwagi albo sposobności. A wypowiedziane jest tam to wszystko tak, że namby nie pozostało już nic do ujęcia lub sprostowania. Pod wszystkiem, co tam powiedziano, możemy się wszyscy podpisać, oczywiście ci wszyscy (a więc „prawie" wszyscy), z którymi arytmetyka ilorazów obeszła się w figlarny sposób odczuty, przez nas na żywej skórze przy wypłacie w dniu 1 lutego, poborów oraz w dniu aż 4 kwietnia (sic!) emerytur. O tem wszystkiem, „zrobionem na pas blind" przy o wiele mniejszem zgłębieniu i przestudjowaniu, niźli się go poświęca jakiejś zmianie taryfy cen gazu lub prądu, o tym chaosie, jaki nastąpił przy tego rodzaju „kawałach" przeszeregowania, pisze pan Nowakowski tak, jakby siedział oddawna wśród nas; obserwował zbliska, co więcej, jakby na własnej skórze odczuł te nasze bolączki.

I to jest właśnie cenne i godne przez nas uznania i podzięki, że zajął się on nami tak, jak obcy przechodzień przejmuje się tem, gdy komuś zdarzy się na ulicy wypadek a on spieszy z pomocą niewołany. Bo ma serce szlachetne a myśl i słowo niezależne. Zjawiska życia są dla niego nietylko „tematem" literackim, ale osobistą, żywo odczutą sprawą. A że jest przytem lekki w piórze, choć słowa jego mają „ogromny ciężar gatunkowy", więc cieszymy się, że znaleźliśmy w nim niespodzianie nową naszą instancję nieoficjalną i niedecydującą wprawdzie, ale rozporządzającą silnymi atutami wymownego i przekonywującego słowa. Fejleton satyryczny, ironizujący a szczery i trafny, uczynić bowiem może więcej jak petycje i memorjały, bo „ridendo castigat mores". I.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Protokoły rzymskie przyniosły niewątpliwie duże posunięcie naprzód dla sprawy utrwalenia i uspokojenia stosunków Europy Środkowej. Rzecz jasna, że państwa, których interesy protokoły te pokrzyżowały, krzywią się na nie. Czyni to w pierwszym rzędzie Czechosłowacja, która skutkiem nich czuje się w dużym stopniu dotknięta. Realną jednak i niezaprzeczalną wartość rzymskich umów podkreśla dobitnie ton mowy czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Dra Benesza, który — mimo całą swą niechęć i gniew — podkreśla, że protokołów nie będzie zwalczał. Zręczny dyplomata zdaje sobie odrazu sprawę z wartości umów; rozumie, że zwalczanie ich, to walka z Włochami, to odstręczanie od siebie wszystkich spokój miłujących. Protokoły są mu napewno niemiłe; jeśli oświadcza łaskawie, że ich nie zwalcza, to znaczy, że ich zwalczać nie może. — Niezależnie od tego rozszerza się wiadomości, że pakty rzymskie tworzą niebezpieczeństwo dla pokoju, że są wymierzone przeciwko Małej Ententcie, że wreszcie bardziej celowem i najkonieczniejszem ugrupowaniem w Europie Środkowej byłoby połączenie, a raczej — na razie — zbliżenie między Austrją, Czechosłowacją i Węgrami. Dlatego też właściwy twórca rzymskich protokołów Mussolini korzysta z każdej sposobności, ażeby te błędne wiadomości prostować.

W przyjaznej atmosferze, jaka otacza pakty rzymskie, zeszli się 5 bm. rzeczoznawcy, ażeby opracować umowy i porozumienia przewidziane protokołami. Wiemy, że te umowy gospodarcze mają być zawarte do 15 maja. Obrady więc rzeczoznawców muszą iść szybkiem tempem. Przewiduje się czas ich trwania na około trzech tygodni. Omawia się tam sprawę wywozu i cen węgierskiej pszenicy, sprawę umowy obrachunkowej, czy wyrównawczej w związku z obrotami, jakie mają się rozwinąć między poszczególnemi krajami, a wreszcie kwestje portu w Fiume i Trjeście. Co do sprawy pszenicy węgierskiej, przypominamy, że sprawa jest pierwszorzędnej wagi: uznają to rzymskie protokoły, poświęcając tej pszenicy wiele uwagi i postanawiają, że państwa rozważą i zarządzą środki, któreby katastrofalnej zniżce cen węgierskiej pszenicy miały zapobiec.

Sprawa umowy rozrachunkowej jest również ważna. Wiemy, że ruch będzie się odbywał między Austrją i Węgrami z jednej strony, a Włochami z drugiej, pozatem zaś pomiędzy poszczególnemi państwami. Wobec obrotów, które będą rosły oraz wobec trudności gotówkowych, wydaje się rzeczą konieczną zawarcie umowy któraby całą sprawę niewątpliwie uprościła.

Wreszcie sprawa Fiume i Trjestu na tem polega, że Węgry i Austrja mają w tych portach otrzymać wolną strefę celną: przywilej ten w praktyce oznacza możność oficjalnego przewiezienia z danego portu do kraju ojczystego towarów bez opłaty za cło, obowiązujące poza wolną strefą w porcie. Jestto więc uzyskanie przez Austrję i Węgry właściwie dostępu do morza.

Gdy tak wyglądają postępy realnej współpracy międzynarodowej, nie wywieszającej szumnych haseł, — na innym gruncie, ozdobionym właśnie proporcami wzniosłych idei, niewesoło wygląda sytuacja. Myślimy o losach konferencji rozbrojeniowej, którą swego czasu odroczono z powodu wystąpienia Niemiec, a która teraz 10 bm. znowu zebrała się w Genewie. Odraczając dalsze obrady konferencji, liczono się z tem, że w czasie zarządzonej przerwy w obradach, uspokoją się umysły, a bezpośrednie pertraktacje, zainicjowane przez Anglię, stworzą nastrój umożliwiający pracę konferencji pod bardziej szczęśliwemi auspicjami. Łudzono się jednak napróżno! Rokowania prowadzone bezpośrednio między Francją i Niemcami doprowadziły do większego jeszcze zaognienia: wszelkie usiłowania angielskie spełzły na niczem; nie znaleziono czynnika, któryby potrafił skłóconą mieszaninę państw europejskich przetworzyć w stop, dający podwalinę trwałej pokojowej współpracy. Najważniejsze i najbardziej istotne sprawy załatwia się poza Genewą: jakżeż wygląda filozoficzne zapamiętanie w nierealnym świecie genewskich obrad wobec realnych, krwią żywą pracowitego życia tętniących arteryj nawiązanych między Warszawą i Berlinem, Warszawą i Moskwą, a obecnie budowanych związków gospodarczych między Warszawą i Londynem: w palącem świetle jupiterów tej pracy na północy, a pracy włosko-austro-węgierskiej na południu jakże blado wyglądają obrady w Genewie. Tej niezdrowej atmosfery obrad genewskich nikt nie może wytrzymać. Jak więc można było przewidzieć, prezydjum konferencji zeszło się, aby się zaraz odroczyć na razie do 30 bm. Otwarciem okna i wpuszczeniem prądu świeżego powietrza z szwajcarskich gór było wystąpienie polskiego delegata, który jasno i uczciwie nazwał rzeczy po imieniu stwierdzając, że przebieg obrad da podstawy do obaw, by „konferencja rozbrojeniowa" nie zmieniła się na „konferencję dozbrojeniową", na co żaden z przyjaciół pokoju, żadne z państw stojących na gruncie traktatów nie może się zgodzić.

Dla całości obrazu światowych wydarzeń nie można pominąć gry, toczącej się obecnie między Japonją a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Wśród wzajemnych zapewnień o przyjaznych nastrojach zaczynamy rozróżniać metaliczny chrzęst wojskowych czysto rozmów na temat nowego ukształtowania się stosunków japońsko-amerykańskich. Wśród stawianych przez Japonję warunków, pod jakiemi godziłaby się ona na utrzymanie i prolongowanie konwencji Waszyngtońskiej z r. 1922, ustanawiającej stosunek sił morskich Anglji, Ameryki i Japonji na 5:5:3, najtrudniejszemi dla Stanów byłaby zgoda na zniesienie zakazu imigracji Japończyków do Ameryki (ze względu na szerzące się tam bezrobocie) oraz uznanie stanu wytworzonego przez Japonję na ziemiach chińskich. Najbliższa przyszłość da nam możność obserwowania tej subtelnej, a jakże u nas niedocenionej gry! T.

—oOo—

O salinach wielickich - słów kilkoro.

Ostatnio pisaliśmy o przedwczesnem wysłaniu na emeryturę trzech młodych stosunkowo pracowników saliny, mimo nienagannej służby i najlepszych kwalifikacyj. Sprawa ta przedostała się i do prasy codziennej. Pisał o tem obszernie Ilustrowany Kurjer Codzienny, podkreślając dziwny związek między procesem sądowym, do którego zostali wspomniani urzędnicy wprost zmuszeni, a przedwczesną ich emeryturą.

Zarząd salin naraził, w związku z tym procesem, Skarb Państwa na poważne straty kilku tysięcy złotych i to w czasach jak najdalej posuniętej oszczędności. Naszem zdaniem straty te powinien **zapłacić dyrektor żupy solnej**, który, choć obeznany z tokiem sprawy, wdał się w niefortunny proces. Nie chciał zapłacić 50 zł. na oczyszczenie stawu, **ale znalazł 700 zł. na zapłacenie swemu doradcy prawnemu, chociaż prowadzenie procesów należy do Prokuratorji Generalnej.** I tą sprawę uważamy za nadającą się do zbadania szczegółowego przez Ministerstwo Skarbu, które obowiązane jest, naszem zdaniem, wkroczyć, sprawę zbadać, winnych ukarać i wobec poruszenia jej przez prasę, wydać odpowiedni komunikat.

Na zapytania, skierowane do nas, kto jest dyrektorem salin, odpowiemy krótko. Jest nim człowiek, który całe prawie życie spędził w Rosji w prywatnych przedsiębiorstwach, ostatnio w Sowietach do r. 1923, w **charakterze „generalnego dyrektora sowieckiego monopolu solnego"**, a któremu policzono do **wysługi 20 lat tej służby**, oraz mimo przekroczenia wieku — liczy obecnie 62 lat — nadano etat, z prawem do emerytury.

Ur.

W jakich warunkach żyją pracow. państwowi?

Z ODPOWIEDZI NA NASZĄ ANKIETĘ.

Szanowna Redakcjo!

Bez wstępu przystępuję do sprawy:

Pytanie 1. Pobory moje miesięczne? — Od 1-go lutego b. r. zdegradowany, t. j. cofnięty z grupy VII-mej do grupy VIII-mej. Całkowite pobory miesięczne: 285 zł. Z tych 285 zł. spłata zaliczki 36 zł. (zaliczkę tę byłbym już spłacił, gdybym nie spłacał Pożyczki Narod.), wkładki członkowskie w „Ognisku" 3.90 zł., ubezpieczeniowe 2 zł., czyli potrąceń okrągło 42 zł. Z poborów 285 zł. — 42 zł. = 243 zł. zostaje mi czysto na rękę.

Pytanie 2. Mieszkanie mam służbowe w naturze.

Pytanie 4. Kształcę dwoje dzieci. Syn na Politechnice we Lwowie. Córka w gimnazjum prywatnem w Jaśle kończy 8 klasę.

Synowi posyłam na utrzymanie 75 zł. miesięcznie, a córce na utrzymanie 70 zł., a opłatę szkolną 40 zł. Razem utrzymanie dzieci w szkołach: 185 zł.

Pytanie 3. Z poborów miesięcznych zostaje 243 zł. — 185 zł. = 58 zł., które służą mi na wszystkie inne wydatki, t. j. na opłatę szkolną za syna, rocznie 150 zł., wpisowe i inne, nigdy nieprzewidziane, a zawsze nagle wydatki na podróże (przyjazd dzieci na święta), ubranie, przybory szkolne i t. p.

Z tych 58 zł. muszę jeszcze utrzymać przy życiu dwoje ludzi, t. j. siebie i żonę.

Z tych 58 zł. muszę jeszcze odpowiednio do stanu ubrać i siebie i dzieci. Stan odzieżowy zatem przedstawia się katastrofalnie. Nawet brak mi dostatecznej ilości bielizny wszelakiej. Nie opisuję wam, bo nie potrafię, mego stanu odzieżowego. Przyznam się, że właściwie odziewają nas kupcy na kredyt.

Odżywianie nasze, t. j. mnie i żony: kapusta i ziemniaki, kluski, kasza, mięso od święta, i to nie zawsze, częściej ochłapy wieprzowe; teraz na wiosnę od czasu do czasu jajo. Mleka dwa litry dziennie. Wikt czysto wiejski. Żywią nas tak, jak i odziewają, kupcy na kredyt. Mleko nie płacone już dwa miesiące. Długi za towary spożywcze wynoszą blisko 400 złotych.

Pytanie 5. Zdrowie trzyma się nas, dzięki Bogu, jako tako. Ja nie mam zębów, bo niema za co sobie ich poprawić (a dentysta nie skredytuje), żona chora na gardło, do specjalisty nie pojedzie, (bo ten też nie skredytuje), a państwowa pomoc jakoś nie wiele pomaga.

Dzieci zdrowe, ale zeszłego roku syn przeszedł zapalenie gardła z zaziębienia, a córka anemję.

Pytanie 7. My dwoje rodziców w domu zjemy miesięcznie, mimo największych oszczędności i starań, od 50 — 60 złotych.

Rzuciłbym w kąt całe to kształcenie dzieci, wziąłbym je do domu i trzymał przy sobie, niechby siedziały w domu nic nie robiąc, bo zajęcia, bo o zarobek choćby pracą fizyczną trudno, ale mi szkoda i żal przerywać im naukę już na ukończeniu, bo uczą się bardzo dobrze.

Córka już ostatnią klasę kończy i jest przed maturą, a syn chciałbym, aby już dokończył ten 3-ci kurs. Już nie ostatkiem sił, ale zupełnie bez sił ciągnę i czy dociągnę jeszcze te 3 miesiące do końca roku szkolnego — wątpię, bo będzie to zależało od kupców moich wierzycieli, czy zechcą kredytować mi jeszcze.

Pytanie 8. Władze ciągle napierają na czytanie, na kształcenie się zawodowe, a tu ani mowy o gazecie lub książce. Od czasu do czasu z jakiego katalogu, ogłoszeń, lub reklamy człowiek dowie się, że gdzieś na świecie, tam daleko w miastach istnieją takie kulturalne rzeczy i są do nabycia. Niestety, z ciężkiem westchnieniem przechodzi się dalej. Nie dla psa kiełbasa.

Oprócz służby - pracy zawodowej 30 godzin tygodniowo, praca społeczno - oświatowa poza szkołą pochłania całe wolne wieczory, po kilka godzin. Wszystkie związki, stowarzyszenia, organizacje, jakie istnieją — a jest tego legjon, bo każdy działacz poczytuje sobie za obowiązek, za honor, a w rzeczy samej to tylko, aby się przed władzą pokazać, co to on potrafi i co on zrobił — patrzą na nauczyciela i domagają się od niego pracy. Zrobi nauczyciel, to jest zrobione, a zrobione przypisują sobie wszyscy na swoje konto. Nie zrobi nauczyciel, wszyscy piszą swojo nieudałe minus nauczycielowi. I w sprawozdaniach ustnych i piśmiennych idą skargi i żale do władz, że nauczyciel się od pracy usuwa, niczem się nie zajmuje. Władze nie zbadawszy sprawy, dają wiarę zwykle jednej skarżącej stronie, wysuwają swoje pretensje do nauczyciela i piszą mu minus. Cygan zawinił — kowala wieszają.

Pytanie 9. Psychicznie jestem złamany zupełnie. Żadnych piękności świata tego nie widzę. Bez czucia jestem. Jak automat chodzę, nic nie myślę. Nie mogę myśleć. Czuję, że gdybym zaczął rozmyślać, dostałbym pomieszania zmysłów, zwarjowałbym. Dobiło nakoniec nas wszystkich starszych zaszeregowanie. My starzy po 30 latach służby zostaliśmy cofnięci niżej o jeden stopień. Czyli odjęto nam już wysłużone 6—10 lat i zrównano z młodszymi o 28 — 4 latach służby. Pocieszono nas w ustawie, że po 1. stycznia 1935 r. wróci się nam odebrane grupy. Słaba pociecha i beznadziejna. Któż bowiem nam zaręczy, że władze nie skorzystają z dogodnej dla nich sposobności i do tego czasu nie zwolnią nas ze służby i przed tym właśnie 1-szym stycznia 1935 r. nie wypędzą na emeryturę głodową? Dla oszczędności przecież, dla dobra ogólnego, dla dobra służby — powiedzą nam. Gdzie w czem rękojmia, że tego u nas nie będzie? Czy w zapewnieniach i słowach pp. ministrów?

Gdy starszych cofnięto, to natomiast młodszych, wybranych wedle uznania swobodnego władzy, po 24 — 5 latach służby pozostawiono w 7-ej grupie, bo zasłużyli się. Czem? Uległością, pochlebstwem, pustem gadulstwem?! Pracą? — Wszyscy jednakowo przecież pracujemy. Jakoś służyliśmy i pracowali, my starzy, i widać, że nie źle, kiedy nas trzymano w służbie dotychczas. Pracowaliśmy tak, jak nam kazano, tak, jakie były stosunki społeczne, jaki był duch czasu, jacy byli ludzie.

Nic więcej, jak tylko o goryczy mogę pisać do tej ankiety. Z 243 zł. — 185 zł. = 58 zł. — Z tych 58 zł. + 36 zł. zaliczki społecznej musimy wyżyć ja, żona i ubrać się wszyscy czworo, czyli ja, żona i dwoje dzieci, oraz opędzić wszystkie inne wydatki i potrzeby materjalne i kulturalne.

D o d a t e k: Proszę tych biegłych w rachunkach skarbowców po 2000. po 1500 zł. o rozwiązanie tej mojej zagadki, jak to czynić?

Nauczyciel ludowy. **Mak.**

O odprawę emeryt. członków Zjednoczenia Kolejowców Polskich z przed 1 lipca 1930 r.

W sprawie tej otrzymaliśmy poniższe pismo od Polskiego Związku Emerytów Kolejowych w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, dnia 17 marca 1934.

W myśl statutu obowiązującego członków Zjednoczenia Polskich Kolejowców art. 8 ust. 3, prawo do odpraw emerytalnych posiadają emeryci przeniesieni na emeryturę po dniu 30 czerwca 1930 r. i po rocznym okresie przynależności do funduszu zapomogowego w wysokości odprawy emerytalnej 500 zł.

Emeryci zaś, którzy przeszli przed wymienionym terminem na emeryturę, nie mają tego prawa, dopiero w razie śmierci, otrzymują spadkobiercy tychże, zapomogi pośmiertne w tej samej wysokości. Postanowienie to jest wielce krzywdzące emerytów tych, którzy przed wymienionym terminem przeszli na emeryturę, tem więcej, że znaczny odsetek z tych, są członkami założycielami obecnego Z. K. P. a to od czasu istnienia t. j. 1919 r. — Dodać tu musimy, w jak trudnych warunkach, zawiązywano wówczas Koła Z. K. P. szczególniej w większych skupieniach pracowników kolejowych np. w warsztatach, parowozowniach itp. gdzie kolejarze należący do partji P. P. S. — a mający wówczas przewagę — terroryzowali swych kolegów przystępujących do Z. K. P. pomimo, że celem założenia Z. K. P. było utworzenie Związku Zawodowego Kolejarzy, bezpartyjnego, apolitycznego. Proces sądowy w Nowym Sączu, który ujawnił, jak członkowie P. P. S. zebrani gromadnie obrzucali kamieniami i błotem kolegów idących na pierwsze zebranie Z. K. P., może być dowodem ówczesnego teroru.

Pokrzywdzeni emeryci kilkakrotnie starali się przez swych delegatów Z. K. P. i inne Związki do których należą, o zmianę tego niesprawiedliwego postanowienia i wypłacenie im chociaż ¾ odprawy emerytalnej, lecz bez skutku. Wielu z tych biedaków mogłoby — za życia — pomóc sobie w tych trudnych warunkach egzystencji. Obawa, czy wpływy wkładek wynoszących od członka 4 zł. miesięcznie, da się w obecnych czasach na dłuższą metę utrzymać, gdy zarobki i prace spadły w niektórych działach służby kolejowej o 60 proc. i są poniżej minimum egzystencji, napawa ich troską, że Z. K. P. nie będzie mogło w przyszłości wypłacać, odpraw emerytalnych i pośmiertnego, w dotychczasowej wysokości.

Wzywamy zatem wszystkie Związki emerytów Kol. i sekcje emerytów Kół Z. K. P., aby przez swoje Związki i delegatów Z. K. P. domagali się wyrównania poniesionej krzywdy, oraz podawania w rocznych sprawozdaniach rachunkowych Z. K. P. szczegółowo kosztów administracji, a to dla uspokojenia i wzbudzenia większego zaufania członków Z. K. P.

Polski Zw. Emerytów, Inwalidów, Wdów i sierót kolejowych w Krakowie. Koło miejscowe Nowy Sącz.

Z życia i z prasy.

BIALI MURZYNI W URZĘDACH SKARBOWYCH.

Pod tym tytułem zamieszcza „Wieczór Warszawski" szereg trafnych uwag o doli pracowników urzędów skarbowych, którzy pracują niemal jak biali murzyni. Właściwie, to nawet żaden murzyn nie chciałby tak pracować... W urzędach skarbowych urzędnicy blisko przez pół roku zajęci są w godzinach pozabiurowych i oczywiście nie są płatni za tę dodatkową pracę. W niektórych urzędach zredukowano personal o ⅙ a zakres pracy powiększył się. Zdarza się też, iż urzędnik przychodzi do biura o 8 rano, a wychodzi o 9-ej wieczór, a nawet o 10-ej i 11-ej.

Są urzędnicy skarbowi, którzy przez całe miesiące mają tylko czas na spanie. Na rozmowę z rodziną, czytanie, nawet na wypoczynek w czasie dnia — nie mają chwili czasu.

Ludzie z przepracowania są zdenerwowani, nie mogą sypiać po nocach, czyli krótko mówiąc — tracą zdrowie.

Jakieś uregulowanie pracy urzędników skarbowych — to doprawdy obowiązek, wypływający z poczucia ludzkości. Zabieranie urzędni-

kowi do 12 godzin dziennie na pracę przez całe miesiące — to zaiste doprowadzenie go do kresu sił życiowych i całkowite wyjaławianie jego zdolności umysłowych.

Należy oczekiwać, że czynniki powołane zrewidują pracę w biurach rządowych i wynajdą jakieś normy ochrony człowieka, skoro już zaszliśmy w naszej kulturze tak daleko, że chronimy zdrowie zwierząt domowych przed okrucieństwem ludzkiem.

„Nieusuwalny".

W magistracie warszawskim dokonywane są obecnie, jak wiadomo, znaczne redukcje personalne. Część pracowników gminnych już otrzymała wypowiedzenia, reszta spodziewa się ich każdej chwili. Na ten temat zamieścił „Wieczór Warszawski" doskonały obrazek (Al-a), nie pozbawiony humoru:

„Ponury nastrój zapanował w biurach magistrackich. Wiadomości, jakie niewiadomo skąd i jaką drogą przesiąkły do urzędników, były coraz groźniejsze:

— Ma być zredukowane dwadzieścia pięć procent...

— Ma być zredukowane pięćdziesiąt procent.

— Kto wie? Może redukcje obejmą całe sto procent?

Fakty zdawały się potwierdzać najgorsze przypuszczenia...

Że nieliczna grupka „ustosunkowanych" nie podlegała ogólnemu nastrojowi, nikt się nie dziwił. Ale wszyscy byli zdumieni, dlaczego Sznapsikiewicz, poczciwy Sznapsikiewicz, o którym wiedziano, że aktualnych w obecnej dobie protekcji nie posiada, jest wesoły, chodzi radośnie po biurze i pogwizduje beztrosko.

Cóż pan taki wesoły, panie Eszet? Czekaj pan! Dobiora się i do pana!

— Bajki!

— Ładne bajki! Zobaczy pan! Tak pan poleci, że nie będziesz pan wiedział kiedy!

— A ja mówię, że nie polecę!

— Skąd ta pewność? Wróżka panu powiedziała?

— Nie, nie żadna wróżka...

— Więc co?

— Ja jestem nieusuwalny!

— Ha! ha! ha! Nieusuwalny! Takie plecy pan ma? Ważniejszych od pana napędzili!

— Mnie nie napędzą tak zaraz. Bo ja jestem tyle winien, za wybrane zaliczki, akontówki i pożyczki, że muszę jeszcze długo urzędować, żeby to odrobić!

— A rzeczywiście! Może pan ma rację!

I wszyscy patrzą na Sznapsikiewicza z zawiścią:

— Umiał się chłop urządzić! Przewidujący facet! Nieusuwalny!"

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

F. J. Kraków. Według naszego obliczenia, należy się brutto zł. 567.41 a nie 565.71. Izba Skarbowa I. we Lwowie wysłała emerytom kartki z przerachowaniem. O ile WPan w międzyczasie nie otrzymał, należy się upomnieć.

Związek Emerytów Bydgoszcz. Po wdowie nie należy się pośmiertne i to bez względu na to czy emeryt był polski czy b. p. zaborczego, gdyż ustawa przewiduje pośmiertne tylko po emerytach.

Prenumerator 4409/33. Według naszego obliczenia należy się o ile WPan jest polskim emerytem brutto zł. 171.01 a po potrąceniu na fundusz pracy zł. 1.71 i zł. 8 jako rata — ma być wypłacone zł. 161.30. O ile WPan nie otrzymał rozliczenia poborów od 1 kwietnia, należy zażądać takowego z Izby Skarbowej I. we Lwowie.

A. de V., Tarnobrzeg: Po myśli § 20 rozp. Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem, prokuratorów, oficerów i szeregowych P. P. i Straży Granicznej, członków ich rodzin oraz emerytów, zniżka lekarstw przewidziana w § 13 tego rozporządzenia obowiązuje od 1 marca 1934, bez względu na nie wydanie Rozp. Wykonawczego. Zniżkę tą można uzyskać tylko na podstawie urzędowej recepty wydanej przez umówionego lekarza pomocy lekarskiej. W woj. krakowskiem korzystają uprawnieni z tego Rozp. od 1 marca br.

Prenumerator 1088. Bez podania grupy, szczebla i lat wysługi nie możemy przeprowadzić obliczenia.

Humor.

Wielkomiejskie ulice.

Na placu Teatralnym policjant zatrzymuje jakieś auto i mówi surowym tonem do prowadzącej je pięknej pani:

— Jechała pani z nadmierną szybkością! Będę musiał spisać protokół!

— O, to spóźnił się pan! — odpowiada ze śmiechem kierowczyni. — Przed chwilą już to zrobił pański kolega z poprzedniego rogu!

Mały kanclerz.

Dwóch Wiedeńczyków spotyka się w pobliżu Prateru.

— Słyszał pan, panie Geschweidl, policja wykryła nowy plan zamachu na kanclerza Dollfussa.

— To straszne, panie Gubalke! Czy pan zna szczegóły?

— Tak. Przed wejściem do pałacu rady ministrów znaleziono pułapkę na myszy!

Idealny mąż.

Pani X. powróciwszy z Ostendy, skonstatowała, że do zrównoważenia budżetu brak jej 800 zł., na które w żaden sposób nie mogła znaleźć pokrycia. Znalazła wreszcie radę. Wzięła wspaniałą broszę brylantową i zaniosła ją do jubilera z poleceniem, by środkowy kamień zastąpił dobrą imitacją.

— Niestety, szanowna pani — powiedział jubiler — ja już to zrobiłem tydzień temu z polecenia męża pani.

Mnemotechnika.

Na Marszałkowskiej spotyka się dwuch starszych panów.

— Aaa! Kopę lat — woła jeden. — Co pan tu robi w Warszawie, panie Kiełbasiński?

— Przyjechałem po zakupy świąteczne. Powiadam panu, tysiąc różnych rzeczy mam do kupienia!

— Zapisał sobie pan pewnie wszystko na kartce?

— Ach, skąd? Pamiętam wszystko doskonale! To wcale nie takie trudne. Niech pan posłucha: szprotki dla ciotki, czekoladki dla matki, sardynki dla kuzynki, kilo włóczki dla wnuczki, szklanki dla Janki, cukierki dla szwagierki, sardelki dla Anielki i ptifurki dla córki!

Żółtko i Eierweiss.

— Panie Eierweiss, widział pan już nowe stuzłotówki?

— Powiem panu prawdę: jeszcze nie widziałem starych!

W ipsie.

— Czy znasz tę parę?

— Tak, to młode małżeństwo. Jeszcze nawet nie są po ślubie.

Szczęśliwy zbieg okoliczności.

Hrabia Lolo, jadąc autem z nadmierną szybkością przez ulice miasta, przejechał w pewnej chwili jakąś kobietę, która zamierzała przejść przez jezdnię. Natychmiast zatrzymał swe auto i, wyskoczywszy, pochylił się nad ofiarą wypadku.

Nagle twarz jego rozpromieniła się:

Ach, kogo ja widzę! — wykrzyknął radośnie. — Przecież to pani baronowa! Co za szczęśliwy zbieg okoliczności. Właśnie jechałem do pani, by dowiedzieć się o jej zdrowie.

* * *

Pewien zbrodniarz, wyrokiem sądu, został skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem — na szubienicy.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —·75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam. Zł. —·40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —·60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —·15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —·50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —·06

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.